**Nr. 169.** We Lwowie, Piątek dnia 24. Lipca 1868. **Rok VII.**

**Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.**
**Przedpłata wynosi:**
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

# GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

*Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują*
We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stempiowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

*Z. 8739 Eingelangt am 3. Juli 1868.*

*Vom k. k. Oberlandesgerichte dem k. k. Landesgerichte in Strafsachen hier.*

W imieniu Jego cesarskiej Mości. Z powodu odwołania się Jana Dobrzańskiego od wyroku c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie z dnia 31. marca 1868 l. 8752, o ile tymże wyrok c. k. sądu krajowego lwowskiego z dn. 2. marca 1868 l. 1413 w ustępie, mocą którego Jana Dobrzańskiego nie uznano winnym przestępstwa zaniedbania należytej przezorności przy umieszczeniu artykułu: „Okropny wypadek w Jarosławiu“, w czasopiśmie *Gazeta Narodowa*, zmieniony został w ten sposób, iż Jana Dobrzańskiego w myśl §. 32 p. pr. uznaje się winnym wyżej nadmienionego przestępstwa i skazuje się go w myśl §. 33. p. pr. na karę 20 złr. w. a. utratę kaucji w kwocie 60 złr. i do zwrotu kosztów postępowania karnego, i że tenże jest obowiązany niniejszy wyrok po zaszłej prawomocności w najbliższym numerze rzeczonego czasopisma umieścić,— c. k. sąd najwyższy pozostawiając bez skutku pomienione powołanie się, potwierdza wyrok c. k. wyższego sądu krajowego w powołanym ustępie. Dr. Hilbright m. p. *Vom k. k. Oberlandesgerichte Lemberg am 30. Juni 1868. Rożanowski* m. p.— *Vidimirte Abschrift zur O. L. G. Zl. 18764 Gründe III. Instans zur Hof Z. 5828.* Jakkolwiek udowodnionem jest przez dochodzenia, że artykuł obwiniający po większej części na prawdzie polega, nie osłabia to bynajmniej przypuszczenia, iż zachodzi wykroczenie drukowe, ponieważ okazało się, że okoliczności, które stan nauczycielski w Jarosławiu najbardziej kompromitują, jako to, że uczeń Niemczycki z powodu wykonanego na nim, za to, że przez kilka tygodni do szkoły nie uczęszczał, barbarzyńskiego pobicia życie postradał, i gdy na miejscu padł nieżywym, ciało jego do szpitalu zaniesiono, obdukcję i śledztwo zarządzono, są nieprawdziwe, zmyślone, co w tym tylko celu uczynionem być mogło, ażeby przeciw tamtejszym nauczycielom i dyrektorowi nienawiść i nieprzyjaźne usposobienie wywołać. Nie można wątpić, że odwołujący się stał się winnym przestępstwa drukowego według §. 32 p. pr., bo przecież nie da się zaprzeczyć, iż zaniechał troskliwości i uwagi, do której był obowiązany, a ta polegała na tem, że przed umieszczeniem obwinionego artykułu, wieści powinien był o prawdzie tejże przekonać, od on wszakże zaniechał. A właśnie jego usprawiedliwienie się, że list dotyczący na bok odłożył, tenże między inne czasopisma się dostał, gdzie go Józef Rogosz znalazł, a spostrzegłszy na korespondencji tej dodatek „pilno do Kroniki“, co jednak nie jego (obwinionego) ręką zapisane było, list ten do drukarni odesłał, zawiera w sobie przyznanie się do tego, że należytej przezorności zaniechał, gdyż rzeczą jego było, korespondencję, gdy ją dobić sprawdzenie jej nie nastąpi, zachować, ażeby przedwczesnemu rozgłoszeniu tak mocno kompromitującej wieści zapobiedz. Gdy zatem wyrok wyższego sądu krajowego prawnie jest uzasadniony, a wymierzona kara ze względu na kilkakroćne poprzednie ukarania obwinionego nie jest za surowo wymierzona, przeto pozostawienie bez skutku odwołanie się, zatwierdza się wyrok c. k. wyższego sądu. Wiedeń dnia 9. czerwca 1868. *Für die richtige Abschrift. Für den Expeditdirektor Gustav Zuna m. p. Direktionsadjunkt. Für die Richtigkeit Rożanowski* m. p.

O osnowie tego wyroku c. k. najwyższego trybunału sprawiedliwości uwiadamia się pana Jana Dobrzańskiego z wezwaniem, ażeby w przeciągu 14 dni od doręczenia tejże uchwały karę pieniężną 20 złr. w. a. w sądzie tutejszym złożył i wykazał się w tymże prawnym terminie, że wyrok tenże w *Gazecie Narodowej* umieszczonym został. *Pohlberg.*

Z c. k. sądu krajowego w sprawach karnych. Lwów dnia 4. lipca 1868. *Sobek.*

**Lwów d. 24. lipca.**

(Zaprzeczenie półurzędowe domysłowi *Gazety Narodowej*, iż prokuratorja otrzymała instrukcje świeże. — Zkąd podobne domysły powstają. — *Presse* o agitacjach za ogólnem odmówieniem podatków w Czechach. — Dziennikarstwo wiedeńskie najwięcej podburza namiętności. — Zdanie *Pressy* o konstytucji i rządzie.)

W urzędowej *Wiener Abdpost* czytamy: „Z powodu skonfiskowania jednego z polskich dzienników, spotykamy w innym polskim dzienniku (*Gazeta Narodowa*) uwagę, że zdaje się, jakoby sposób postępowania, praktykowany przeciwko czeskim dziennikarstwu, chciano zastosować i do polskich dzienników, i że lwowska wyższa prokuratorja państwowa otrzymała zapewne instrukcje w tym duchu.“

„Wobec tej insynuacji uważamy to za nasz obowiązek, ponownie jak najstanowczej zastrzedz rząd tak na teraz, jako też i na przyszłość, przeciwko każdemu podsuwaniu podejrzenia, jakoby rząd bezpośrednio albo pośrednio wpływ wywierał na wykonywanie sprawiedliwości. Jedyną dyrektywą dla prokuratoryj, ma być ich własne, swobodne przekonanie o tem, co zarządzić potrzeba dla ochrony istniejących ustaw. I właśnie też dlatego ta swoboda powinna w tym obozie, zkąd wyszła insynuacja, tak jak każda inna swoboda być szanowaną, zarówno jak i rząd ma to przeświadczenie, iż czyni to samo.“

To półurzędowe oświadczenie w urzędowym dzienniku, nie jest nowością. Jeszcze żaden rząd, chociażby miał na zawołanie nietylko prokuratorów, lecz i sądy, nie zaniedbał zaprzeczać jawnie, że na bieg sprawiedliwości żadnego nie bierze udziału. Samo więc zaprzeczenie półurzędowe nie jest w takich sprawach wystarczającem. Jedynem skutecznem zaprzeczeniem są fakta, również jak podstawą obwinień rządu o wpływy pośrednie lub bezpośrednie na prokuratorje i sądy, mogą być również jedynie fakta, t. j. samo postępowanie prokuratorów i sądów.

Wracając do faktu, który był powodem do wyrażenia naszego domysłu, niech nam wolno będzie wyrazić życzenie, aby pan minister sprawiedliwości przedłożyć sobie kazał ten ustęp, za który skonfiskowała prokuratorja *Dziennik Lwowski*. W ustępie tym jest mowa o samym panu ministrze sprawiedliwości. Pomimo tego spodziewamy się, iż odłożywszy na bok drażliwość osobistą, niestosowną dla męża tak wysokiego stanowiska, przyzna nam sam słuszność, iż prokuratorja za coś podobnego konfiskując dziennik i wytaczając proces, mogła nasunąć nam myśl, iż nowe musiały przyjść instrukcje. Albowiem od lat kilku co kilka kilkanaście miesięcy doświadczamy podobnych zwrotów w wolności prasy, a zawsze te zwroty następowały w skutek wskazówek z góry. Od lat 6 mamy jednę i tę samą ustawę prasową, jedne i te same sądy i procedurę, jedną i tę samą ustawę karną — a przecież nie mamy jednej i tej samej wolności prasy, tak, że historję wolności prasy możnaby podzielić na epoki. Co konfiskowano i za co karano w jednej epoce, to w innej nie zwróciło nawet najmniejszej uwagi ani prokuratorji, ani sądów. Co było dla prokuratorów przestępstwem lub zbrodnią w jednej epoce, to nie było ani przestępstwem ani zbrodnią w drugiej epoce. Widząc te różnice, czyż dziwić się można, że opinia publiczna przypisuje zwroty wskazówkom, z góry dawanym, i nawet półurzędowe zaprzeczenia nie mogą jej z tego mniemania wyprowadzić?

Co do nas, cieszy nas, iż rząd chociaż półurzędownie zaprzeczył domysłowi o nowych instrukcjach ministra.

W Czechach, jak pisze *Presse*, zanosi się na bardzo wielką demonstrację. Dziennik ten pisze widocznie poinformowany z góry, iż pomiędzy czeską ludnością uwijają się agitatorowie, którzy namawiają lud do ogólnego odmówienia podatków rządowi, jak w Węgrzech po r. 1861. *Presse* przerażona tą ewentualnością, spodziewa się, iż ci agitatorowie nie znajdą posłuchu u ludu. Radzi jednak rządowi, używać jak najostrzejszych (legalnych, dodaje) środków przeciw oporowi Czechów w ogóle. — Już to żaden rządowy system nie zdoła w Austrji tak podburzyć narodowości przeciwko rządowi, jak to zdziałać umie zawsze niemieckie dziennikarstwo wiedeńskie, osobliwie półurzędowe, prześcigające się w szczwaniu rządu na nie-niemieckie narodowości. Skoro my, czytając te wściekłe napady dziennikarstwa wiedeńskiego, a osobliwie obudwu *Presse* na Czechów, oburzamy się na to haniebne szczwanie, na to bezczelne i bezkarne obrzucanie błotem całych narodów austrjackich, cóż dopiero się dziać musi Czechom, gdy czytają te jadem i nienawiścią do nich tchnące artykuły? Dosyć byłoby, aby dzienniki czeskie podawały Czechom jedynie przedruki lub tłumaczenia tych artykułów, aby namiętności ludowe do najwyższego stopnia rozognić i do wybuchu doprowadzić!

*Presse* pisząc o potrzebie użycia jak najostrzejszych środków przeciw Czechom, oświadcza, iż konstytucja austrjacka, przy całej swojej liberalności, na szczęście nie zamknęła rządowi drogi do takich środków. Jest to najtrafniejsza krytyka konstytucji i rządu, przez popleczników tej konstytucji i tego rządu wypowiedziana. Dodać możemy, że tę znakomitą zaletę konstytucji austrjackiej dziennikarstwo wiedeńskie jedynie wtedy pochwala całem gardłem, gdy jest zastosowywaną do Nie-Niemców, i do objawów, jemu niemiłych. Skoroby tylko zaczęto ją zastosowywać do niemieckiej ludności, podniosłyby się krzyki podobne, jak z powodu zasystowania uchwały Rady w Reichenbergu, i trwałyby tak długo, aż dopokądby rząd podobnie jak w reichenbergskiej sprawie nie nazwał wszystkiego nieporozumieniem.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Wiedeń d. 20. lipca.**

(*A. Z.*) Przez kilka miesięcy szukał tu c. k. uprzyw. galicyjski bank włościański kapitalistów, lecz wszystkie zaloty i umizgi do instytutów pieniężnych, do Towarzystw asekuracyjnych, a nawet do prywatnych kapitalistów, koszykami uwieńczone zostały. Zdaje się więc, że ten bank, którego założenie na papierze wydawało się panom założycielom tak łatwem, rozbije się o lichą drobnostkę — o brak funduszów! na które Verwaltungsrath z większą podobno czeka niecierpliwością, niżeli włościanie na obiecane im wybawienie ze szponów lichwiarzy.

Dla znających statut tego banku, nie będzie obojętnem dowiedzieć się o przyczynach, które tutejszych kapitalistów do tak nielitościwej odmowy skłoniły.

W pierwszym rzędzie staje zarzut, że bezpieczeństwo lokacji kapitałów w tym banku nie jest hipotecznem, gdyż, jak wiadomo, w Galicji dla posiadłości rustykalnych księgi gruntowe nie zostały jeszcze zaprowadzone, oraz że uciążliwość warunków pożyczki *) musi pociągnąć za sobą razem z insolwencją dłużników wrogie procesa, które ze względu na drobność przedmiotu z ogromnemi stosunkowo kosztami połączone będą.

Speranda zysków z lokacji kapitałów, preliminowana na podstawie premis, wypływających z natury i prawdopodobnej objętości operacyj, nie okazuje się tak bardzo ponętną. Chociaż bowiem dłużnik 12pr., a nawet rzeczywiście więcej opłacać będzie, to daleko większą połowę tych procentów pochłonie zarząd, który przy tak rozdrobnionym interesie nadzwyczajnie rozgałęziony, a przez to samo nader kosztowny być musi. Zatem ledwie 6prc. dostanie się wierzycielowi, co przy większem bezpieczeństwie byłoby dostatecznem, do prób hazardownych jednak, do których bank włościański policzyć należy, nie zachęci.

Prawdopodobieństwo, ażeby po opłaceniu procentów od listów dłużnych, wkładek i udziałów, jaka nadwyżka dochodu pozostała, jest tak małem, że na takowe wcale liczyć nie można; lecz gdyby nawet kiedy jaką nadwyżkę osiągnięto, to artykuł 92 statutu, przyznając z takowej 60% funduszowi rezerwowemu, zarządowi jako tantiemy i właścicielom udziałów, redukuje błahą nadzieję właścicieli listów dłużnych i wkładek na dywidendę do mikroskopijnych rozmiarów.

Przyczynę, dlaczego tym funduszom, które stanowią 90% kapitału obrotowego, zatem główną i prawie jedyną podstawę banku, przyznano tak bezstosunkowo mały udział w zyskach — szukać należy chyba w tej anomalii w pojęciu, w skutek której statut przedstawia bank włościański jako instytut, oparty na wzajemności, podczas gdy z jego składu, z natury funduszów, na jakich się przeważnie opiera, jakoteż z praw, z lokacją tych funduszów połączonych (art. 25., 80. i 92.

*) Od wypożyczać się mającego kapitału złr. 100 należy potrącić:

| | | | |
|---|---|---|---|
| a) na fundusz rezerwowy | 1 złr. | | |
| b) udział . . . | 10 „ | | |
| c) dyferencję kursu . | 20 „ | | |
| d) koszta opisu notarjalnego | 5 „ | | |
| e) asekurację . . . | 2 „ | 38 | |

dłużnikowi pozostanie więc złr. 62 w gotówce, za które bankowi złr. 100 spłacić musi.

## Autobiografia wygnańca.

*(Z listu.)*

(Ciąg dalszy)

Wyjechałem z Londynu w czerwcu 1837 r., jakiś czas błąkałem się po Niemczech, i przejechawszy przez Kraków i Lwów, nie widząc nikogo ani z krewnych, ani znajomych w Galicji, stanąłem w listopadzie na mojej rodzinnej ziemi. Zamiar mój przedstawiłem niektórym z moich dawnych znajomych, a że to byli młodzi ludzie, równie jak i ja szaleni, przyjęli go z zapałem. Aby go wszakże można było wykonać, potrzeba było poparcia ludzi poważnych i wpływowych, i takich znalazłem. Ale ci, na szczęście, zamiar mój potępili, i zaklinali, abym nie popasawszy długo, wracał zkąd przybyłem. Dałem się przekonać, i zacząłem przemyślać o wymknięciu się napowrót, ale traf chciał, iż wpadłem w samo ognisko związku Konarskiego, bardzo rozgałęzionego po kraju.

Instynktem i wzrastającem przekonaniem przeczułem okropne skutki, jakie na kraj ten związek ściągnie. Zacząłem więc, zaniechawszy dawnego szalonego zamiaru, już naówczas z całą powagą i mocnem przeświadczeniem, że dobrze czynię, przeciwdziałać temu związkowi. Podstawą mego działania było, wpoić w obywateli to przekonanie, że gubią siebie i kraj, wdając się w plany niewykonalne, że powinni byli mnie i Konarskiego z kraju jak dżumę wypędzić, i na przyszłość żadnego emisarjusza z podobnemi planami u siebie nie przyjmować. Wpływ mój z początku był ogromny, masa związkowych się wycofała i do dziś dnia są mi wdzięczni za to. Zostali najszaleńsi, i czemu nie mam powiedzieć, najograniczeńsi. Konarski, w swoim, acz kolwiek najszlachetniejszym, lecz gubiącym kraj zapale uprzedziwszy, że mu psuję szyki i wpływ jego osłabiam, ogłosił mnie naprzód emisarjuszem księcia Czartoryskiego, bo to wówczas na Podolu było u młodych zapaleńców najcięższem przestępstwem, synonimem prawie zdrady kraju. To jednak nietylko mi nie zaszkodziło, lecz w oczach poważniejszej masy bardzo podniosło. I w tem, zaręczam tobie, nie było cienia prawdy. Mnie nikt tu nie posyłał, tem mniej książę, który takich szalonych jak ja wartogłowów trzymał od siebie zdaleka. Wreszcie od czasu wyjazdu z Londynu należałem do najzaciętszych przeciwników księcia, z czego się dzisiaj serdecznie śmieję.

Konarski widząc, że mój wpływ rośnie, i nie mogąc w swojej zapalczywości i zaślepieniu przyjść na prawdziwy powód mojego postępowania, ogłasza mnie szpiegiem. To mnie w opinii zabiło, i jakiś czas najgorzej o mnie myślano, wszystko mnie odstąpiło, został mi tylko jeden dom wierny do końca.

Zrozpaczony nie tyle mojem położeniem, ile nieszczęściem grożącem krajowi, bo już wówczas przepowiedziałem tę straszną katastrofę, jaką u was w ośm lat później tyla krwi przypłacono — chciałem umknąć za granicę. Konarski wydał rozkaz, aby mnie nie puszczono, i przecięto mi wszystkie środki ucieczki.

Tak doczekałem strasznej chwili, chociaż łatwo przewidzianej, odkrycia związku, uwięzienia Konarskiego i prawie trzech czwartych części naszych obywateli Podola i Litwy. Jakim sposobem uniknąłem powszechnego aresztowania, Bogu tylko wiadomo. Mała tylko liczba, i to pomniejszych związkowych Konarskiego ocalała. Rozjuszeni za odkrycie związku, zemstę swoją przeciw mnie niewinnemu zwrócili, i czterech z nich, sądząc się być w prawie spełnienia sprawiedliwości, postanowili mnie sprzątnąć za pomocą trucizny lub żelaza. Nasi potomkowie kiedyś po latach nie uwierzą podobnej aberacji umysłów, spaczonych fałszywemi wyobrażeniami o obowiązkach dla ojczyzny!

Zostałem ostrzeżony, i znowu czyniłem wszelkie możliwe usiłowania, aby ujść z kraju. Strach jednak paniczny, grasujący po kraju, wszystko udaremniał. Czekałem co chwila schwytania, gdy moi dobrej wiary projektowani mordercy mnie odszukali, i z sobą zabrać chcieli, twierdząc, że mi dadzą schronienie i po niejakim czasie do Turcji wyprawią. Wiedziałem co mnie czeka, powiedziałem im to nawet, ale wolałem sam nałożyć głową, niż być przyczyną nowych aresztowań. Pojechałem z nimi w nocy, przywieźli mnie na miejsce, gdzie miała wybić ostatnia moja godzina. Stanąłem oko w oko z moimi czterema uzbrojonymi sędziami, i wtenczas moja żelazna odwaga i przekonanie mojej dobrej sprawy ocaliły mnie. Piszesz sam, że znalеś mnie zuchwałym; o życie, przysięgam ci, nie błagałem ich, ale z całą męzką odwagą, bezbronny, przybrałem taką względem nich postawę, i tak z serca i rozumu do nich przemówiłem, że w końcu na klęczkach, literalnie prawdę ci piszę, mnie przepraszali, i z obietnicą ułatwienia mi ucieczki jeden z nich zabrał mnie do siebie. Tam po kilku dniach zostałem jako bezpaszportowy przez urzędnika policyjnego aresztowany i zawieziony do Lipowca, i tak udało mi się szczęśliwie obałamucić władzę, że zostałem wypuszczony i pomknąłem ku granicy galicyjskiej.

Chłop z Lanckorunia, pamiętam jak dziś, nazwiskiem Dołhun, miał mnie przez Zbrucz przeprawić; tymczasem oddał w ręce władzy policyjnej. Znaleziono przy mnie grube pieniądze; zmieniłem nazwisko, a o pieniądzach powiedziałem, że je ukradłem u hr. Gołuchowskiego, u którego mieniąc się Galicjaninem, byłem pisarzem prowentowym, i tak, jako złodziej i włóczęga, zostałem osadzony w więzieniu w Kamieńcu, gdzie dwa lata przesiedziałem.

Po kilku dniach więzienia dostałem strasznej gorączki, w której przeleżałem dni dziewiętnaście na gołych deskach, bez pościeli, o pożywieniu więziennem, któregoby i twój pies jeść nie chciał. Lekarstw żadnych nie przyjmowałem, bo chciałem umrzeć. Bóg jednak inaczej mną rozrządził. Później, jeszcze trzy razy śmiertelnie w więzieniu chorowałem, najtkliwsze wszakże starania więziennego lekarza, który do dziś dnia żyje, i który domyślał się we mnie innego człowieka, postawiły mnie na nogach. I niewiem, jakby się ze mną było skończyło, czy to życie pomiędzy ostatnimi zbrodniarzami byłoby nareszcie mnie dobiło, czy, jako prosty zbrodniarz, zasądzony, umarłbym gdzieś nieznany pod przybranem nazwiskiem. Ręka jednak Boska była nademną, i wcale inaczej się stało.

R. K., ten sam, który mnie miał zamordować, i który mnie był schronił u siebie, trzymał dzierżawę na Ukrainie. Przy owoczesnym stosunku poddańczym, łatwo było sobie narazić poddanych lub sług. Ci ostatni wiedzieli o jego zamiarze zamordowania mnie, a od nich i chłopi się dowiedzieli. Przy pewnej więc okazji zrobili zeznanie przed gubernatorem, że był u dzierżawcy ich jakiś młody człowiek, bogaty, bo miał pieniądze, i jemu nawet pożyczał, i jednego wieczora, przed dwoma laty, pojechali obadwaj z dubeltówkami na polowanie, i już ten młody obcy nie powrócił, on go więc zapewne zamordował i pieniądze zabrał.

R. został aresztowany jako morderca jakiegoś nieznajomego, i przyciśniony przez sędziów, zrzucając z siebie oskarżenie o zabójstwo, a wiedział, że siedzę i pod jakiem nazwiskiem w Kamieńcu uwięziony, wszystkie szczegóły o mnie powiedział, zamilczając, ma się rozumieć, o owym zamiarze morderstwa i o wspólnikach.

W sam dzień Zielonych świąt 1846 r. d. 2. czerwca zawezwano mnie do gubernatora. Trzeba ci wiedzieć, że przez dwuletni pobyt w więzieniu tak nauczyłem się maskować, taką umiałem przybrać minę, iż nikomu i przez myśl przejść nie mogło, czem ja jestem. Jeszcze parę lat takich, a byłbym może sam w moje udane złodziejstwo uwierzył. W lecie chodziłem w kapocie z worowiny, po parę tygodni się nie myłem, nigdy się nie czesałem, obcinając po chłopsku włosy wkrąg. Kiedy mnie przyprowadzono do gubernatora, a był przy nim urzędnik, który po mnie przyjechał, gubernator aż się cofnął, zapytując: „Co to jest?“ Urzędnik odrzekł po francuzku: *„Ce n'est pas ça, c'est impossible“*. Z godzinę stałem, i nic do mnie nie mówiono,

statutu) okazuje się, że jest bankiem akcyjnym, a posiadacze listów dłużnych i wkładek są właściwie akcjonarjuszami.

Bez względu nawet na pytanie, czyli bank włościański jest akcyjnym, czy też opartym na wzajemności, lub nareszcie jednym i drugim razem, niepodobna nie zastanowić się nad art. 61. i 62. statutu.

Według brzmienia art. 61. założyciele zasiadają w radzie zawiadowczej aż przez pierwszych 9 lat w komplecie, a po latach 9 dopiero występuje co roku po dwóch. Artykuł 62. zaś orzeka, że w radzie zawiadowczej zasiadać mogą mężowie uzdolnieni (do czego?) i w ogóle na zaufanie (czyje?) zasługujący, chociażby nawet w ogólnem zgromadzeniu głosu nie mieli.

Skoro według art. 80. statutu prawo do głosu w ogólnem zgromadzeniu tylko ci mają, których interes włożonych do banku własnych pieniędzy z tymże łączy, zatem założyciele, warując się artykułem 62 przeciw takim pieniężnym związkom z bankiem, któreby ich do wkładania swego grosza obowiązywały, zdradzają zupełny brak zaufania do swego dzieła, co im jednak wcale nie przeszkadza chcieć zarządzać cudzem mieniem. W czemże więc leży czyn założenia? Jakież prawo ci panowie mają do tytułu założycieli, jakie prawo do zarządu? gdzież namacalna gwarancja, gdzie odpowiedzialność za rezultata takiego zarządu?

Gdyby zaraz pierwsza Rada zawiadowcza wychodziła z wyborów, to ze względu na okoliczność, że pomiędzy reprezentantami interesów włościańskich na ogólnem zgromadzeniu nie znaleźliby się może tacy, którzyby do zasiadania w Radzie zawiadowczej uzdolnienie posiadali, możnaby dozwolić wyboru jednej części tej Rady z poza obrębu ogólnego zgromadzenia, gdy jednak pierwsza Rada jest oktrojowaną, to statut na każdego jej członka bez wyjątku powinien włożyć obowiązek deponowania na cały czas pełnienia funkcji przynajmniej 10.000 złr. w listach dłużnych, lub czekach banku włościańskiego.

Że rząd potwierdził statuta bez tego głównego warunku, to chyba tylko przeoczeniu przypisać wypada.

Te wady więc były pomiędzy wieloma innemi główną przyczyną kompletnego zawodu, jakiego założyciele banku włościańskiego na tutejszym targu pieniężnym doznali.

Towarzystwa asekuracyjne nawet nie złakomiły się na ofiarowany im kontrakt, w skutek którego bank włościański obowiązał się temu Towarzystwu, któreby się zrezygnowało na zakupienie pewnej ilości jego listów dłużnych po kursie emisyjnym 80 za sto, oddać wszystkie zastawione gospodarstwa w ubezpieczenie od ognia i gradu na lat 12 za opłatą premii, równającej się najwyższemu wymiarowi zaliczki krajowego Towarzystwa ubezpieczeń, z tym jeszcze niesłychanym dodatkiem, że tylko zyski będą udziałem paktującego Towarzystwa; gdyby zaś w którym roku strata wynikła, to takowa w roku następującym przez dodatkową premię, którą ubezpieczeni opłacać mają, pokryte być muszą.

Odpalone tu w Wiedniu oferty, teraz podobno ktoś kolportuje pomiędzy pruskiemi Towarzystwami ubezpieczeń. Wątpię, aby ten ktoś miał powodzenie, a chociażby mu się nawet udało gdzieś coś wydusić, nie będzie to dostatecznem, by temu bankowi wystarczyło na długo. Gdzie organizm wadliwy, a przytem pokarm zły, tam żywot musi być efemeryczny.

Niema nic złego coby na dobre nie wyszło, mówi przysłowie. Kto wie, czy z tego utworu, *mutatis mutandis* nie dałoby się co zrobić.

Już dawniej słyszałem, że dwóch założycieli miało wystąpić z komitetu, z powodu, że według istniejących przepisów, piastującym urzęda i godności płatne lub zawisłe od rządu, zasiadanie w Radzie zawiadowczej prywatnych instytutów ma być wzbronionem. Gdyby tak być miało, natenczas na miejsce tych dwóch, którzyby wystąpili, mogłoby wstąpić dwóch świeżych członków, większych praktyków w interesach finansowych. Statut dałby się przerobić w sposób odpowiedni celowi, i tak zreorganizowany jeszcze przed zorganizowaniem, bank włościański, któremu w zasadzie nie można odmówić pewnych zalet, byle tylko obrobienie myśli było lepszem i w lepsze oprawione ramy, znalazłby i popularność i kredyt, których w obecnym swym ustroju nadaremnie szukać będzie.

---

**Wiedeń** d. 23. lipca.

⊕ Jakoś się dziwnie plecie na tym biednym świecie! Gdy po raz pierwszy ministra Giskrę jako kandydata na krzesło w sejmie niższo-austrjackim ogłoszono, domyśliwali się ludzie, iż minister Giskra nie chcąc się rozstać z Wiedniem a po części nie mogąc się na dłuższy czas ze stolicy wydalić, złoży swój berneński mandat poselski i z sejmu niższo-austrjackiego do Rady państwa wysłać się każe. Tak myślał, ktokolwiek ministrowi Giskrze na tyle praktyczności przypisywał, iż nie dla czczej demonstracji ze strony Wiedeńczyków i nie dla czczej popularności o kandydaturę się ubiega. Tymczasem Niemcy morawscy zawołali w niebogłosy, że ich wódz opuszcza, i oto na sam okrzyk swej dziatwy morawskiej minister Giskra oświadcza, iż mandatu berneńskiego nie złoży i z Wiednia do Rady państwa wysłać się nie da. Ponieważ jednak nikt posłem do dwóch sejmów być nie może, nietylko według prawa ale i znatury rzeczy, gdyż nie może naraz w obydwóch sejmach zasiadać i głosować: więc przy zwołaniu sejmów p. Giskra znowu swój wiedeński mandat sejmowy złożyć będzie zmuszony, skoro już koniecznie chce swym morawskim Niemcom dogodzić. Kwestja, z jakiej więc przyczyny kandydował minister spraw wewnętrznych w Wiedniu: czy może dla chwilowej kumulacji godności, tej najniebezpieczniejszej wady pożycia obywatelskiego, lub czy tylko dla okazania swej popularności w Wiedniu? Niestety, podobno nie z tej ostatniej przyczyny, a to dlatego, iż pan Giskra, który uchodził za jedynego praktycznego człowieka w gabinecie przedlitawskim, tem samem dałby dowód, nie koniecznie świadczący o nadzwyczajnej praktyczności. Któryż to bowiem minister, mający jaki taki wpływ w Wiedniu, nie zdoła sobie mniejszą lub większą ostentacyjkę wyjednać? Przecież w Radzie miejskiej wiedeńskiej siedzi czternastu obywateli, którzy pamiętają, jak za burmistrzostwa Seillera Wiedeńczycy mianowali obywatelem honorowym — Haynaua po kampanii węgierskiej. Chciejmy dlatego mniemać, że Giskra tylko dlatego w Wiedniu kandydował, iż nie mógł przewidzieć, by Czesi aż do zwołania sejmów w krajach słowiańsko-niemieckich przy swym niebezpiecznym i groźnym uporze obstawali. Tym tylko sposobem da się jako tako wytłumaczyć kandydatura wiedeńska i ostatnie oświadczenia do braci morawskiej ministra Giskry, co zresztą wszystko razem wziąwszy wielom tu wiele daje do myślenia.

Nieporozumienie w stylu urzędowym (a błąd w stylu mowy potocznej) między rządem a gminą reichenbergską, także nie mało narobiło kwasu. Gmina Reichenberg, najzamożniejsza gmina Czech północnych, powzięła uchwałę, iż alokucja targnęła się na prawa obywatelskie i zeszła na pole, niepodlegające kompetencji Rzymu, i chce oraz wysłać adres do ministerstwa. Komisarz rządowy zakłada veto przeciw tej uchwale, ztąd wielki hałas i protesta, aż rząd oświadcza, że komisarz rządowy uczynił to bez zlecenia rządu i nieprawnie. Przypatrzmy się jednak bliżej tej sprawie. Gdy wiedeńskie stowarzyszenia jedne po drugiem zaczęły sypać protesta, rezolucje, uchwały, jak gdyby każde przedmieście miało osobne i niezależne konwenta, dziennik *Volksfreund*, *Debatte*, a po połdniu zaraz *Presse*, przyniosły bez wątpienia inspirowane artykuły, w których udowadniały, iż gminy i stowarzyszenia nie mają prawa do takich uchwał, tylko do petycji do ministerstwa. Cały świat polityczny uważał te artykuły za wypływy rządowe. Dlaczegożby reichenbergski komisarz rządowy, p. Swoboda, tego nie miał myśleć? I rzeczywiście ministerstwo chciało już raz opór stawić tym szalonym gonitwom za ultra-liberalnemi uchwałami, lecz nieszczęście chciało, że się właśnie w tej chwili zwrotu tak znakomita pod względem politycznym gmina, jak Reichenberg, najpierw nawinęła, i to w Czechach, gdzie te uchwały są lichym surogatem mityngów czeskich. Dlatego działanie pana Swobody jest nieporozumieniem, które zapewne ten urzędnik drogo przypłaci! Jestto znowu skazówka, jak chwiejnem jest całe położenie obecne i jak niejasnem jest występowanie ministerstwa.

Jednym z najgorszych nabytków nowego urządzenia państwowego w Austrji jest okoliczność, iż jeden kłopot zaraz sto mniejszych kłopocików płodzi. Głównym kłopotem był i jest także tytuł państwa dotychczas Austrjackiego. Jeszcze ten niezałatwiony, a już się dzienniki wiedeńskie i węgierskie sprzeczają, kto ten nowy tytuł nada. Czy delegacje? W punktach, określających władzę delegacyj spólnych, niema nic o tem, by delegacje miały prawo do ochrzczenia państwa. Rada państwa? Jakże, skoro nadając tytuł, uczyni krok, tyczący się całego państwa, a do tego niema prawa? To samo ma się i z sejmem peszteńskim. Gdzież wyjście z tego labiryntu, któż poda nić Arjadny? Zdaje się jednak, że tytuł państwa zostanie równocześnie w Wiedniu Radzie państwa, a w Peszcie sejmowi węgierskiemu do uchwały przedstawiony.

---

**Bukareszt** d. 17. lipca.

(*A. Łab.*) *Romanul* rozpoczął całą serję artykułów, a raczej apostrof do wyborców do senatu, w których ich poucza, kogo mają wybierać — przypuszczając jednakże zarazem bliską potrzebę zniesienia raz na zawsze tego Ciała, ucieka się do naciąganych wywodów historycznych, bez żadnego ścisłego związku i niedających się żadną miarą zastósować do stosunków i położenia Rumunii. Plecie więc koszałki opałki o senacie rzymskim, o Izbie lordów, o senacie francuzkim i kortezach hiszpańskich, z czego wszystkiego ma wynikać, że Rumunii senatu niepotrzeba, gdyż Izba deputowanych wystarcza najzupełniej — rządowi. Za cztery dni dowiemy się, o ile podobne argumentacje trafiły do przekonań wyborców, jak je zrozumieli pp. prefekci, czego mamy się spodziewać po nowym senacie i jak prędko będzie p. Bratiano zniewolony wprowadzić w życie wygłoszone w *Romanulu* teorje.

Dzienniki opozycyjne, jak *Terra*, *Pressa* i *Trompeta*, bronią się jak mogą, i przyznać im należy, że występują z większym taktem i z większą loiką od kolegów swoich z przeciwnego obozu; lecz cóż znaczy wszelka loika wobec okólników ministerjalnych i tajnych rozporządzeń, posyłanych prefektom dystryktów?

*Romanul* stara się wytłumaczyć czytelnikom swoim, aby nie upatrywali w tem upokorzenia, że rząd zobowiązał się wobec gabinetu wiedeńskiego wynagrodzić żydom wyrządzoną szkodę, i zwrócić Austrji wartość zabranej w Bakowie broni, gdyż będzie to tylko zadośćuczynienie słusznym wymaganiom i uczuciu sprawiedliwości. Jakże to raptownie zmieniło się zdanie szanownego *Romanulu*, który do niedawna wszelkie doniesienia, poparte faktami, o haniebnem prześladowaniu żydów w Rumunii nazywał kłamliwemi wymysłami austro-madiarskiej prasy! Z tego jednego przykładu nauczy się już zagranica oceniać znaczenie zaprzeczeń urzędowych i prawd, głoszonych przez organa panów Bratianów i Rosettich.

Z każdorazowem przybliżeniem się Rumunii do Moskwy, pogarsza się i dola nasza, co zresztą tak jest naturalnem, że nad udowodnieniem tego zbyteczne byłoby się rozwodzić. Obecnie obostrzono przeciw nam przepisy legitymowania się kartami pobytu, utrudniono wydawanie kart legitymacyjnych i paszportów za granicę, czego świeżo mieliśmy kilka przykładów na rodakach naszych, udających się w celu pracy na prowincję, i na innych, chcących wyjechać do Turcji i do Francji przez Austrję.

Miało być także wydane rozporządzenie ministerjalne (czego jednak dotąd sprawdzić nie byliśmy w stanie), by nam utrudniano wszelki zarobek, zawisły od władz rządowych, dystryktowych i komunalnych. Czy to ma być rodzajem wywdzięczenia się p. Offenbergowi za rozmaite doznane od niego grzeczności, tego niewiemy, — wiemy natomiast, że w mieście naszem snuje się wielka masa szpiegów moskiewskich, którzy zgłaszają się na pocztę za pieniądzmi z Petersburga, podczas gdy takowe przychodzą dla nich pod adresem konzulatu moskiewskiego, w kwocie 100—200 rubli miesięcznie na jednego. Przedewszystkiem zastawiają ci jegomościowie sidła na bawiącą tu młodzież bółgarską. Szczegóły te mamy właśnie od kilku owych młodzików, którzy się temi dniami odfotografowali w mundurach przyszłych powstańców bółgarskich.

Przed kilkoma dniami odbywały się publiczne egzamina połączonych szkół i fakultetów, oraz rozdawanie nagród najcelniejszym uczniom i uczennicom. Przy tej sposobności zdarzył się wypadek, który wybornie cechuje tak nauczycieli, jakoteż wychowanie domowe dziewcząt rumuńskich. Po odbytym egzaminie szkoły żeńskiej w sali Bossla, na którym był obecny książę Karol z swymi ministrami, po wywołaniu na środek 13—14letniej pierwszej premiantki w celu wręczenia jej pierwszej nagrody, staje przed księciem 10letnia dziewczynka i poczyna śmiałym tonem i prawie wyzywająco tłumaczyć ks. Karolowi w rumuńskim języku, że ją skrzywdzono, że pierwsza nagroda nikomu innemu, tylko jej się należy, i że dla udowodnienia słuszności swych żądań, gotowa jest natychmiast stanąć do konkursu z swoją rywalką. Książę nie zrozumiał prędko wypowiedzianej mowy dziecięcej i zapytał siedzącego obok Bratiana o znaczenie i powód tej niespodzianej interpelacji. Bratiano uznał za stosowne, nie tłumacząc wcale zajścia, nazwać je nieporozumieniem; premiantka odeszła obdarowana ładną książką jako pierwszą nagrodą, interpelantce zaś wręczono wieniec, oznakę trzeciego stopnia, która go na to tylko przyjęła, by w przechodzie rzucić go pod nogi księcia Karola. Całe to zajście nie potrzebuje podobno bliższego komentarza.

Jako *curiosum* zapisuję tu drugi niemniej ciekawy fakt. Rodak nasz, doktor medycyny, założyciel tutejszego muzeum anatomicznego, członek paryzkiego i londyńskiego Towarzystwa antropologicznego, chciał w interesie tegoż Towarzystwa ogłosić inserat treści naukowej, i nie znalazł w pośród całej znakomitej liczby miejscowych dzienników ani jednego pisma naukowego lub literackiego; wszystkie zajęte są polityką a raczej zażartą kłótnią pomiędzy sobą. Oto ilustracja do jednego punktu programu księcia Karola i jego rządu, mianowicie do podniesienia w kraju oświaty publicznej!

Wczoraj zakończyła się trzydniowa publiczna dysputa między pięcioma kandydatami do opróżnionych trzech posad prymarjuszów medyków przy tutejszym szpitalu Colza. Rozprawa nie nastręczała wiele ciekawego, gdyż nie trzymano się ściśle przedmiotu, a konkurentom nie szło tyle o wyczerpujący naukowy rozbiór kwestji, ile o dobrą sposobność wystąpienia przeciw sobie z namiętnemi osobistemi wycieczkami. W każdym jednak razie wprowadzenie w Rumunii po raz pierwszy w życie tego sposobu rozstrzygania pierwszeństwa pomiędzy współubiegającymi się, zasługuje na uznanie, ile że dotąd w podobnych wypadkach decydowała jedynie — protekcja. Sąd jury niewiadomy jeszcze.

Donosząc wam w zimie o dymisji pana Picot, Francuza, pierwszego sekretarza księcia Karola, podałem i prawdziwe powody tejże, nadmieniając że dla zamaskowania ich otrzyma dymisję i drugi sekretarz, p. Friedländer, Prusak, że jednak na swoją posadę wkrótce powróci. Otóż ten p. Friedländer bawi już od kilku tygodni na dworze książęcym w charakterze pierwszego jeneralnego sekretarza i kasjera. Jest on ulubieńcem księcia Antoniego Hohenzollern, ojca ks. Karola, i jako taki pozwala sobie tu wiele; zrzędzi, wymyśla, kontroluje wydatki, wstrzymuje wypłaty i t. p. Najbardziej dokuczył on dwom swoim własnym krajowcom, strzelcom księcia Karola, tak, że ci byli nareszcie zmuszeni podziękować za służbę dopominając się zarazem o wypłatę dwumiesięcznej zaległej pensji, którą im jednakże p. Friedländer pomimo polecenia książęcego nie wypłacił. Poszkodowani, jako poddani pruscy, zaskarzyli więc księcia rumuńskiego, Karola Hohenzollerna, przed konsulatem pruskim o zatrzymanie należnej im płacy. Opozycja dukatowa skorzystała z tej okoliczności, i strzelcy książęcy figurują dziś przy karetach bojarskich.

*Trompeta Carpatilor* występuje, chociaż nieco po niewczasie, z nową owacją dla księcia Napoleona. Oto zamyśla ofiarować mu w zbytkowem wydaniu okolicznościowe utwory poetyckie wieszczów rumuńskich w francuzkim i rumuńskim języku, ułożone na cześć jego przybycia do Rumunii, i ozdobione wizerunkami wszystkich Napoleonidów, począwszy od Napoleona I. aż do dzisiejszego następcy tronu.

Około sto osób, między temi 40 członków tutejszego Towarzystwa strzeleckiego, wybiera się dziś i jutro na uroczystość trzeciego związkowego niemieckiego strzelania w Wiedniu. Statek, który przed kilkoma dniami mijał port Dżiurdżewski, był przepełniony uczestnikami z Odessy i Gałaczu, spieszącymi do Wiednia.

Czas dżdżysty, trwający od dziesięciu dni, zaszkodził wielce tegorocznym zbiorom.

---

## Przegląd polityczny.

**Austrja i Węgry.** *Oesterr. Corr.* donosi, że projekt do ustawy o reorganizacji szkół realnych jest już gotów i przedłożono go do najwyższej sankcji.

Nadmieniliśmy wczoraj, że ogłoszono już elaborat kroackiej deputacji regnikolarnej. Treść jego jest następująca:

Do spraw wspólnych należą przedewszystkiem te rzeczy, które muszą być załatwiane na podstawie jednakowych zasad dla całej monarchii, lista cywilna króla i wojskowość, finanse, mennica i prawo robienia pieniędzy papierowych, zawieranie układów, banki i przywileje, miary, wagi i opieka nad znakami fabrycznemi, a wreszcie prawodawstwo handlowe, górnicze, morskie i wekslowe.

Wszystkie sprawy wspólne załatwiać się mają w sejmie węgierskim, do którego Kroacja i Slawonia jedynie do załatwiania spraw wspólnych 29 posłów wysyła. Liczba tych posłów ma być jednak podwyższoną, jeżli zostanie reinkorpowane Pogranicze i Dalmacja. Do pokrycia kosztów wspólnych ma Kroacja przyczynić się wedle miary swojej siły podatkowej, która do Węgier stoi w tym stosunku jak 6.44 do 93.56. Oprócz tego ma Kroacja dostarczać przez 10 lat 10% ogólnej cyfry umówionych z Austrją podatków na cele wspólne a 45% na wydatki krajowe.

Na czele rządu autonomicznego stoi ban. Do terytorjum królestw Kroacji, Slawonii i Dalmacji należy komitat riecki (fiumański), z wyjątkiem miasta Rieki i najbliższego wybrzeża, kroacko-sławońskie komitaty Pogranicza wojskowego i Dalmacja.

Elaborat węgierskiej deputacji, zredagowany przez Czengerego, także już jest gotów. We wtorek rano rozbierały go poufnie obie deputacje. Wczoraj miały się rozpocząć konferencje, na których mają być wspólnie rozebrane szczegółowo wszystkie 70 §§. elaboratu, aby brzmienie układu ostatecznie ustanowić. Potem zostanie układ ratyfikowany na publicznem posiedzeniu. Może w przeciągu dni ośmiu ukończą deputacje swoje prace.

Pomimo nieznośnych upałów pracuje sejm węgierski nieustannie. Wiadomo jednak, że wkrótce odroczy się na miesiąc. Nim jednak to nastąpi, załatwi on jeszcze dwie ważne sprawy, tj. ugodę z Kroacją i uchwali tegoroczny kontyngent rekrutów. Jest wszelka nadzieja, że większość zezwoli na żądanych 38.000 ludzi.

Dnia 19. bm. odsłonięto w Wacowie pomnik, poświęcony pamięci poległych tam w r. 1849 honwedów. Klapka miał przy tej sposobności mowę, która wielkie wrażenie wywrzeć miała na obecnych.

O pułkowniku Beniczkym ciągle nic nie słychać; wyśledzono dotychczas istnienie jakiegoś zagorzalca, na którego pada podejrzenie, że jest sprawcą domniemanej zbrodni.

Wspomnieliśmy, że opozycja domagała się w sejmie peszteńskim, aby wezwać ministerstwo do większego szanowania ustaw w obchodzeniu się z Astaloszem i Madaraszem. Minister sprawiedliwości, Horvath w świetnej mowie odparł czynione zarzuty, i skonstatował przytem, że adwokat Astalosz był już karany za fałszerstwo i oszustwo a o gwałt publiczny był w śledztwie, a brat deputowanego Madarasza był karany za oszukańczą krydę i za oszustwo, a obecnie toczy się się przeciwko niemu śledztwo także o kradzież. Oświadczenie to ministra wywołało zgrozę u lewicy, tak że tylko jeden z najskrajniejszych, Cziky ośmielił się jeszcze stanąć w obronie obu uwięzionych agitatorów, ale jak mówi sprawozdawca, i jemu marzły słowa w ustach. Przy głosowaniu największa część lewicy poparła ministerjum.

Ministerjum węgierskie wyznaczyło *comesowi* saskiemu w Siedmiogrodzie, p. Schmidtowi 3000 złr. rocznej pensji, co cesarz potwierdził.

Mówią znów teraz, że były król hanowerski Jerzy pragnie zakupić na Morawie dobra, i tam osiąść.

We środę minister dr. Giskra przyjmował deputację tryesteńską.

W Czechach rozpoczęto już śledztwo za oba mityngi: na górze Lewin i pod Strakonicami.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie jednozgodnie utrzymują, że Czesi bardzo się mylą, jeźli spodzie-

---

tylko czasem rzucano badawcze spojrzenia, na które ja odpowiadałem głupio-bojaźliwym wzrokiem. Wtem wprowadzono w kajdanach R....a. Struchlałem na jego widok, i zdawało mi się, że szczątki moich kudłów się jeżą. Jednak umiałem nakazać milczenie strwożeniu, i na zapytanie „Czy znasz tego człowieka?“ odpowiedziałem „Czy to Galicjanin?“ Zapytany znowu R., z początku się zawahał, lecz wkrótce przyznał mi w oczy, że byłem u niego pod mojem właściwem nazwiskiem. Z oburzeniem wypierałem się, — okuto mnie w kajdany, i powieziono do Lipowca, gdzie zastałem aresztowaną całą rodzinę mego delatora i wielu innych, razem 43 osób. Przez jedynaście dni ciągle wszyscy mi dowodzili co R.; ja ani na chwilę nie przestałem im zaprzeczać. Com wtedy wycierpiał, ani możesz mieć pojęcia. Pomijam maltretowania urzędnika, lecz moralne cierpienie tak mnie przygnębiło, że w całem znaczeniu tego wyrazu jedynaście nocy nie spałem, chodząc jak szalony po więzieniu, i zaledwie kawałek chleba i trochę wody dziennie jedząc.

Mój Boże! dwa lata cierpiałem najsroższe katusze, głód, nędzę, nieczystość, a co jeszcze gorsza, brutalstwo współwięźniów, prostych zbrodniarzy, jedynie dlatego, aby nikogo nie skompromitować i nie być przyczyną nieszczęścia tylu rodzin szlachetnych — a tu, przez zdradę jednego nikczemnika, całe rodziny jęczały w więzieniu! Wypierałem się jednak stanowczo, tak długo, dopóki nie wyrozumiałem z moich oskarzycieli, a raczej z ich zeznań, że rzeczy jeszcze nie tak źle stoją, i że — ja jeden tylko padnę ofiarą.

I tak się też stało, bo Bóg widział moje czyste chęci i błogosławił. Przyznałem się, kazano mi zrobić zeznanie na piśmie, i po pierwszych moich zeznaniach wszystkich wypuszczono. Mnie tylko i R. powieziono do Kijowa. Tam siedziałem 11 miesięcy, pewny, że wyjdę na rusztowanie. R. zupełnie uniewinniłem, wypuszczono go, ale w kilka lat później znowu wpadł do więzienia za jakąś brzydką sprawę i był posłany w sałdaty na orenburgską linię. Wrócił później, rozpił się i marnie zginął podobno w roku 1862. (C. d. n.)

wają się, że cesarz osobiście zagai sejm pragski. „Zkąd prawo, pytają, dla sejmu czeskiego do tego wyszczególnienia? Czy może miałoby to być odpowiedzią na — lojalne plakaty pragskie?“

**Niemcy**. *Zeidlers Corr.* donosi, że Prusy układają się z agnatami domu Brunszwicko-Lüneburgskiego o zabezpieczenie im pewnego kapitału jako fideikomisu familijnego.

**Francja**. W ostatnich czasach z wielką predylekcją zaczęto rozprawiać o związku cłowym, który ma utworzyć Francja, Belgia i Holandja, coś nakształt niemieckiego Związku celnego, ogarniającego południowe i północne Niemcy. W braku czegoś pożywniejszego zaczęło dziennikarstwo tę wieść przeżuwać i budować na niej najrozmaitsze przypuszczenia, przebąkiwano już i o związku gallickim itd. Półurzędowa *la Patrie* zaprzeczyła jednak kategorycznie wszelkim pogłoskom o związku celnym francuzko-belgijsko-holenderskim, dowodząc bardzo przekonująco, że różnice w prawodawstwie handlowem tych trzech państw są tak wielkie, iż obecnie i pomyśleć nie można o czemś podobnem jak związek celny między niemi.

Do *Gaz. Kol.* telegrafują z Paryża, że wybory do Izb będą przyspieszone. Mazziniści głoszą znów, że przedtem wyda Francja wojnę Prusakom i powoła ludność do wyborów, gdy obiegać będą po Francji biuletyny zwycięzkie z nad Renu!

Rząd francuzki został zawiadomiony, że jen. Prim opuścił Anglię. Gdzie się udał, niewiadomo. Obawiają się, czy nie do Hiszpanii.

Telegrafowano także do Paryża, że w Rumunii znowu tworzą się bandy, mające wkroczyć do Bółgarji.

*Pays* zamieścił proklamację jakiegoś komitetu rewolucyjnego w Paryżu z datą 24. czerwca 1868, silnie uderzającą na cesarstwo i cesarza. Proklamację tę przysłano redakcji tego dziennika pocztą miejską. Obiega ona potajemnie w Paryżu.

Do Paryża przyszła wiadomość, że książę Napoleon był w poniedziałek 20. b. m. na Malcie, powracając ze Wschodu.

## Kronika.

— **Potrzeba drugiego drutu telegraficznego** między Lwowem a Wiedniem jest nieodbitą; inaczej nie będzie można mówić, że Lwów ma komunikację telegraficzną z Wiedniem. Kupcy, przemysłowcy, spekulanci ponoszą ogromne straty; dość np. powiedzieć, że telegramy z Wiednia potrzebują do Lwowa iść czasem 24, 48, a nawet sześćdziesiąt godzin, jak mamy na to autentyczne dowody — podczas gdy pocztą w 24 godzin na pewne komunikować się można z Wiedniem. Czasem telegram idzie drutem z Wiednia tylko do Krakowa, tam dają go na pocztę, ale nie do adresata, tylko do urzędu telegraficznego we Lwowie; w tym urzędzie go przepisują, kopertują i wysyłają. Taka manipulacja tylko u nas jest możliwa. Telegramy, nadchodzące w wieczór i w nocy, doręczane bywają dopiero nazajutrz rano, i to aż koło południa, jeżli adresat nie jest w bliższej zażyłości z telegramonoszem, albo nie mieszka pod bokiem urzędu telegraficznego. Czy szanownemu dyrektorowi tutejszego urzędu telegraficznego są te okoliczności wiadome, i czy pomyślał o zapobieżeniu takim niedogodnościom i krzywdom?

**Rudki** d. 21. lipca. Dziś po godzinie 12. z północy wybuchł pożar w rynku miasta w domu Wolfa Weiseigrina i pochłonął 14 domów wschodniej części miasta, między któremi były 2 domy chrześciańskie, t. j. Wojnarowskiego i hr. Aleksandra Fredry, reszta żydowskie. Szkoda wynosi około 30.100 złr. — Zabezpieczony był tylko dach jednego żyda, Meilecha Ferna, i dom propinacyjny skarbowy.

Przyczyna pożaru jeszcze nie jest dokładnie wiadomą; jedni utrzymują, że podłożenie w skutek zawiści między dawnym a nowym propinatorem, inni zaś kładą na karb nieostrożności. Ratunek był bardzo niedołężny, a silny wiatr zachodni podsycał nieubłagany żywioł i czynił go strasznym dla całego miasta.

Smutny ten wypadek, szósty z rzędu tego roku, dowodzi znown niesłychanej niedbałości i niesforności gminy tutejszej, która pomimo ciągłych upomnień ze strony Wydziału powiatowego, trwa zawsze przy swoim dawnym, niepoprawnym nieładzie i nieporządku, narażającym wszystkich mieszkańców tutejszych na niepewność swego mienia.

Najsmutniejszem przedstawia się tu położenie biednych urzędników, którzy każdej chwili widzą się w okropnem położeniu utracenia wszystkiego, co tylko z mizernej swej płacy uzbierali dobytku w niezbędnych sprzętach.

Ogień ten zostałby był niezawodnie w pierwszej chwili stłumionym, a przynajmniej nie przybrałby był takich rozmiarów, gdyby nie fatalna okoliczność, że wodę musiano z przeciwległej, dość oddalonej od miejsca pożaru części miasta sprowadzać. O 20 kroków od zgliszczów stoi studnia — lecz nie do użytku, o której wyrestaurowanie, wymagające nakładu mizernych kilkudziesięciu złr., spiera się tutejsza gmina ze skarbem.

Dziwna rzecz, że i tutejszy obszar dworski tak źle pojmuje własny interes; wszakże zniszczenie miasta jest zarazem uszczupleniem dochodów skarbu, a podniesienie takowego pomnożeniem dochodów właściciela.

Oberża tutejsza i dom propinacyjny, sąsiadujące prawie ze sobą, nie mają nawet studni dla własnej i dla podróżnujących wygody.

— (*Ch.*) **Rabka** d. 19. lipca. (*Parę słów o zdrojowiskach w Rabce.*) Zakład kąpielowy ze zdrojami alkaliczno-słono-jodo-bromowemi, położony w pięknej, zdrowej górskiej okolicy, jest oddalony o półdziewięta mili od Krakowa przy gościńcu z Krakowa do Szczawnicy, a o półtrzecia mili od Nowego Targu odległy.

Podług rozbioru chemicznego, wykonanego przez p. Aleksandrowicza, znanego chemika, zdroje te odpowiadają zagranicznym w Hall i Kreuznach.

Z zestawienia zdrojów rabczańskich z pomienionemi wyżej, okazuje się, że Rabka ogólną ilością składników oba zdroje znacznie przewyższa — zdroje jej są nieco silniejsze od zagranicznych w Hall, a bez porównania mocniejsze od Kreuznach, którego źródło wielkiej sławy używa, jakkolwiek ani w połowie tyle nie posiada soli roztwarzających, co zdroje rabczańskie.

W roku bieżącym otworzono zakład z dniem 1. czerwca. Przez cały czerwiec mieliśmy stałą, bardzo piękną pogodę; żałować tylko należy, że bardzo mało osób przez czerwiec bawiło, bo wszystkiego było 27 rodzin a osób 52. Z rozpoczęciem się lipca, zaczęły deszcze padać, a przez pierwsze trzy dni padał deszcz bez przerwy, później pogoda z deszczem przechodnim, dopiero od trzech dni mamy stałą pogodę. Do 17. lipca włącznie przybyło od pierwszego 23 rodzin, a razem osób 52 ze służącemi, w ogóle od 1. czerwca 50 stron a osób 104.

Mała jeszcze liczba osób udaje się do zdrojów w Rabce. W roku 1864, a pierwszym otwarcia tutejszego zakładu, bawiło osób dla leczenia się 90, w 1865 r. 82, w 1866 tylko 70, a w roku 1867 93 osób tak dorosłych jak i dzieci.

Rabka ze względu na znakomitą siłę leczniczą wód tutejszych, zasługuje, aby więcej na nią zwróciła uwagi tak publiczność, jako też lekarze krajowi, którzy zalecają użycia podobnego rodzaju wód zagranicznych swoim chorym. Nacóż udawać się do obczyzny i tam drogi nasz grosz wydawać, kiedy można i pieniądz w kraju zostawić i zdrowie u wód ojczystych odzyskać! (Reszta korespondencji należy do fachowego pisma medycznego; p. r.)

## (Nadesłane.)

**Lwów** d. 24. lipca. „Klątwa ludom, co swoje mordują proroki!“ Ale cóż ma począć lud, którego proroki mordują się sami między sobą? Oto pytanie, nasuwające się mimowoli wobec tego, co się dzieje w naszej publicystyce perjodycznej i ulotnej.

Niżej podpisany, pilny czytelnik wszystkich bez wyjątku dzienników krajowych, a oraz szczery wielbiciel wszystkich krajowych znakomitości politycznych, literackich i artystycznych, czuję się miotany wewnętrznym niepokojem z powodu, iż nie wiem, jak mam sobie wobec patrjotycznego i czytelniczego sumienia mojego tłumaczyć następujące równie sprzeczne, jak niezbite fakta:

*a*) Dr. Franciszek Smolka, jako prezes Towarzystwa narodowo-demokratycznego, złożył po dwakroć publiczne i kategoryczne oświadczenie, iż wychodzący tu we Lwowie *Dziennik Lwowski*, mieniący się organem demokratycznym, redagowanym przez mężów, zaufaniem kraju wyraźnie obdarzonych, nie jest organem Towarzystwa narodowo-demokratycznego, i że żaden z członków Wydziału tego Towarzystwa, prócz p. Gromana (a więc ani dr. Smolka, ani p. H. Schmit, ani p. K. Widman i t. d.) nie wchodzi w skład redakcji tego czasopisma.

*b*) Przeciwnie zaś twierdzi ulubiony nasz poeta, szanowny p. Kornel Ujejski, w ogłoszonej wczoraj odpowiedzi swej na interpelację, dlaczego wystąpił z Towarzystwa narodowo-demokratycznego? — iż w skład gremialnej redakcji *Dziennika Lwowskiego* wchodziło, oprócz niego, aż czterech członków Wydziału Tow. nar. dem., a między nimi dr. Franciszek Smolka, itd.

Otóż:

ad *a*) Jeżeli wezmę pod rozwagę powyższe oświadczenie dr. Franciszka Smolki, to musiałbym przyjść do wniosku, iż wiadomość, podana w odpowiedzi Kornela Ujejskiego, jest mylną, t. j. musiałbym przypuścić rzecz zupełnie niemożliwą, bo nikt nie będzie śmiał twierdzić, jakoby Kornel Ujejski był w stanie przedstawić rzeczy, w których sam brał udział, inaczej, aniżeli zgodnie z prawdą.

ad *b*) Jeżeli zaś jako punkt wyjścia przy rozumowaniu mojem wezmę szczegóły, podane w odpowiedzi Kornela Ujejskiego, to według najprostszych prawideł logiki muszę wnioskować:

1) że dr. Franciszek Smolka zajmuje się kierownictwem *Dziennika Lwowskiego*, a przynajmniej zajmował się niem, i to zajmował się wówczas, gdy z jednej strony tenże *Dziennik* potępiał jak najostrzej postępowanie delegacji naszej w Wiedniu, wzywał ją do składania mandatów, a nawet dopuścił się nędznego paszkwilu przeciw tak wielce krajowi zasłużonemu, i przez swoich i obcych poważanemu p. Kornelowi Krzeczunowiczowi, podczas gdy z drugiej strony dr. Franciszek Smolka w wiedeńskiej *Debacie* drukował oświadczenie, iż nieprawdą jest, jakoby potępił zachowanie się delegacji naszej w Wiedniu. Wynikałoby ztąd, iż dr. Franciszek Smolka co innego kazał lub pozwalał pisać w *Dzienniku Lwowskim* dla Polaków, a co innego pisał sam w *Debacie* dla Niemców i dla Czechów.

2) Że dwukrotne oświadczenie dr. Franciszka Smolki co do niebrania udziału w redakcji *Dziennika Lwowzkiego* jest mylnem.

I tą tedy drogą idąc i rozumując, doszedłbym *ad absurdum*; bo musiałbym przypuszczać, iż dr. Smolka w dwojaki sposób zapatrywał się na czynności naszej delegacji w Wiedniu, i że dał publiczne oświadczenie, które jest absolutnie mylnem.

Gdy więc w obydwu razach musiałbym przypisywać mężowi, którego czczę i szanuję, t. j. panu Kornelowi Ujejskiemu, albo dr. Franciszkowi Smolce, świadome wypowiedzenie mylnego twierdzenia, i gdy tego w żaden sposób uczynić nie chcę i nie mogę; gdy dalej, jak już wyżej wspomniałem, sumienie moje patrjotyczne i ciekawość moja czytelnicza wprawiają mię z tego powodu w niepokój, który mi odbiera sen i apetyt: więc wielką wdzięczność będę miał dla tego, kto mi poda sposób pogodzenia wszystkich moich wątpliwości z powodu wyszczególnionych powyżej lub jeszcze nasunąć się mogących sprzecznych twierdzeń i wniosków, tak ażeby przytem nie zostały dotknięte uczucia wysokiej czci i poważania, jakiemi przejęty jestem dla obydwu wymienionych mężów.

*H. M.*
abonent i czytelnik wszystkich wychodzących lub wychodzić mogących dzienników polskich.

## Ostatnie wiadom

*Neues Wiener Tagblatt* doniósł
już podpisał nominacje namiestn
świadcza półurzędownie, że d
przedwczesne.

Pójdzie teraz w pensję trzech nam
Hr. Chorinsky (Niższa Austrja), br. Bach (Trye
i p. Merkl (Szlązk).

Przy bankiecie strzeleckim we Wiedniu ma być reprezentowane ministerstwo. Przeznaczono do tego dr. Giskrę.

Namiestnictwo tryesteńskie wydało proklamację, wzywającą ludność tamtejszą do zaniechania napaści na włościan. Patrole wojskowe mają rozkaz energicznie przeszkadzać wszelkim rozruchom.

We środę przedłożył klubowi Deaka węgierski minister wyznań br. Eötvös projekt do ustawy międzywyznaniowej.

Postawiono wniosek w tymże samym klubie, aby domagać się wybitniejszego rozdwojenia armii na węgierską i austrjacką. Klub odrzucił tę propozycję.

*Pester Corr.* donosi, że sejm węgierski nie będzie wotował budżetu na rok bieżący, lecz udzieli tylko ministerstwu upoważnienia do zarządu dochodami państwa do końca roku.

W *Provinzial Corr.* czytamy: „Stan zdrowia hr. Bismarka jest pomyślny, spodziewać się można jego zupełnego wyzdrowienia.“

Portugalska Rada stanu przychylnie wyraziła się o pobycie księstwa Montpensier w Portugalii.

*Constitutionnel* ogłasza korespondencję z Sistowa w Rumunii, w której donoszą o nowych próbach agitacyj moskiewskich nad Dunajem. Agitacje te nie znalazły jednak posłuchu u ludności.

Pruskie dzienniki znów donoszą, że włościanie, którzy przeszli na zarobek na lewą stronę Dunaju, zorganizowali się w bandę i powrócili do Bółgarji. Broń znaleźli tam już przygotowaną, ale zdaje się, iż ludność przyjęła ich tak nieprzychylnie, że powrócili znowu do Rumunii.

## Telegramy „Gazety Narodowej.“

**Peszt dnia 24. lipca**. Węgiersko kroacka deputacja regnikolarna przyjęła na poufnem zebraniu elaborat ugody.

**Bukareszt d. 23. lipca**. Wybory do senatu wypadły po myśli rządu. Rząd może liczyć na większość senatu, mimo że koryfeusze opozycji nanowo zostali obrani.

**Kursa z dnia 23. lipca 1868, godzina 2. min. 10. popołudniu.**

**Wiedeń.** Pożyczka bezpodatkowa 60.45. Akcje Karola Ludwika 209.25. Kolej siedmiogrodzka 152.50. Kolej południowa 181.80. Kolej państwowa 254.20. Kolej fünfkirch. 168.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 184.—. Kolej północna 189.50. Kolej Rudolfa I. emisji 112.—. Kolej Rudolfa II. emisji 145.—. Kolej Franciszka Józefa 162.50. Kolej alföldzka 159.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 67.—. Losy 1864 r. 98.60. Napoleondor 9.08. Pruski kurant 1.68. Usposobienie mdłe.

**Kursa z dnia 23. lipca 1868, godzina 6. min. 25. popołudniu.**

**Wiedeń.** Pożyczka bezpodatkowa 60.45. Akcje kredytowe 214.90. Akcje Karola Ludwika 209.50. Kolej południowa 181.50. Kolej państwowa 253.70. Kolej losoncka 83.—. Kolej alföldzka 159.50. Losy 1860 roku 88.40. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 89.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa 76.—. Napoleondor 9.08½. Spirytus —. Usposobienie mdłe.

**Paryż**. Renta 3% 70.15.

**Wrocław.** Pszenica 109. Żyto 70. Owies 38. Rzepak zimowy 172. Koniczyna —.

**Berlin.** Moskiewskie banknoty —. Akcje kredytowe 96¼. Galicyjska kolej 93½. Kolej państwowa 151¾. Wiedeń —. Usposobienie ciche, mdłe. Pszenica —. Żyto 52½ Owies 31.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Cennik giełdy we Lwowie, d. 23. lipca.**

| | Płacą w. a. zł. | c. | Żądają w. a. zł. | n. |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | | | |
| Kolei gal. Kar. Ludw. | 209 | 25 | 210 | 25 |
| Kolei Lwow. Czern. | 183 | 75 | 184 | 75 |
| Banku hyp. galic. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Papierni czerl. bez dyw. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| **II. Listy zastawne za 100 zł.** | | | | |
| Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona) | 77 | 70 | 78 | 15 |
| Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona) | 74 | 00 | 74 | 45 |
| Bankn hypot. galic. (bez kupona) | 87 | 50 | 88 | 06 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | | | |
| indemnizacyjne galic. | 67 | 20 | 67 | 65 |
| dtto. Wk. krakow. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| dtto. Ks. bukowiń. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pożyczki głodow. z r. 1866 | 99 | 75 | 100 | 75 |
| Pierw. kol. gal. K. L. I. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| dtto dtto dtto II. em. | 89 | 00 | 89 | 75 |
| dtto dtto Lw. Czern. I. emisji | 76 | 25 | 77 | 00 |
| dtto dtto dtto II. dtto | 00 | 00 | 00 | 00 |
| **IV. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 32 | 5 | 37 |
| Dukat cesarski | 5 | 37 | 5 | 42 |
| Napoleond'or | 9 | 07 | 9 | 15 |
| Półimperjał rosyjski | 9 | 34 | 9 | 42 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 72 | 1 | 76 |
| dtto papierowy dtto | 1 | 54 | 1 | 55 |
| Banknoty. pol. za 100 zł. pol. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Talar pruski srebrny | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 | 68 | 1 | 69 |
| Srebro | 111 | 00 | 112 | 00 |

*Sprzedano:* Listy zastawne Towarzystwa kredytowego gal. w. a. oprócz kupona bieżącego po 74.7½; Obligi indemniz. galic. oprócz kup. bież. po 67.33. — Lnianka rzyj korzec 150 fnt. netto 6.50 na październik-listopad.

(*H. K.*) Z **Brzeżańskiego** d. 21. lipca. *Połączenie kolei żelaznych z przyległemi lub równoległemi gościńcami* murowanemi jest nader ważne, nietylko dla przedsiębiorstwa kolejowego, którego interesem jest ułatwiać dopływy towarów i osób do kolei, ale też dla mieszkańców okolicznych i dalszych, pragnących korzystać z dobrodziejstwa dróg szynowych.

Zbawienną przeto jest wywołana w nr. 160. i 164. *Gazety Narodowej* polemika o pierwszeństwo kierunku drogi, mającej połączyć murowany trakt brodzki z koleją żelazną, ze Lwowa do Brodów idącą. Każdy z podanych kierunków ma swoją dobrą stronę, wszelako niezupełnie wolną od zarzutów.

Wniosek Rady powiatowej przem. otworzenia tej komunikacji od Kurowic na Laszki królewskie do dworca w Zadwórzu, niespełna dwie mile wynoszącej, mógłby odpowiedzieć wielostronnym dogodnościom handlowo-przemysłowym, szczególnie dlatego, że po otworzeniu ruchu na kolei brodzkiej, gdy w skutek tego związek pocztowy między Lwowem a Złoczowem na gościńcu murowanym ustanie, komunikacja tej okolicy ze Lwowem, Złoczowem i Brodami musiałaby być przerwaną, utrudnioną, albo na bardzo szczupłe rozmiary skazaną. Gdyby zaś zbawienny pomysł Rady powiatowej przem. mógł być do skutku doprowadzony, najostrzejsza krytyka nie mogłaby właścicieli dóbr Laszek i Zadwórza pomawiać o jakieś partykularne interesa, owszem powinnaby pochwalać te przyjacielskie zasługi. Bo i jakże ominąć, lub dla uprzedzenia przeskoczyć Laszki i Zadwórze, chciawszy od rogatek nawarowskich, w którym to punkcie trakt brzeżańsko-bursztyński zbiega się ze złoczowskim, dostać się do dworca kolejowego w Zadwórzu? Niemasz ani bliższego, ani dogodniejszego kierunku nad ten, gdyby inne względy nie nadawały pożyteczniejszych kombinacyj. Mianowicie grunt od Kurowic do Laszek jest tak sapowaty i podmokły na stawisku wyżniańskiem, że chciawszy tędy prowadzić kamienną drogę, trzebaby murować przeszło ćwierć mili silną wyniosłą groblę, kanałami poprzerzynaną, podobnie jak przez moczary między Bogdanówką i Zadwórzem, gdzie w najsuchsze lata topić się trzeba w rozgrzezłych bajurach i trzęsawiskach, z których to powodów, dla uniknienia kosztów i niedogodności, komunikacja Kurowic z dworcem w Zadwórzu powinnaby ustąpić pierwszeństwa temu kierunkowi.

Projekt przeciwny pana F. P., posądzający skwapliwie Wydział Rady powiatowej przem. o cele partykularne, miałby za sobą tę dobrą stronę, że zapomniane miasto Gliniany mogłoby mieć z dworcem kolejowym w Krasnem, i z gościńcem murowanym jakoweś, choć niedogodne połączenie. Wszakże kierunek, wskazany od karczmy jaktorowskiej na mogiłce do Glinian, a ztamtąd w przykrym zwrocie do Krasnego przeszło 3 mile wynoszący, nie mógłby dogodzić wielu innym interesom, które zbliżenia Glinian do gościńca murowanego i kolei żelaznej wymagają; gdyż od tej ustronnej karczmy wszelki popęd podróżowy mógłby być ważniejszy do Lwowa na Zadwórze, niżeli do Złoczowa lub Brodów na Krasne.

Gdy zaś nietylko interesa handlowo-przemysłowe okolicy gliniańskiej domagają się tego zbliżenia, ale szczególnie siedziba sądu powiatowego w Glinianach nadaje temu pocztowemu miastu prawo, ażeby tak z traktem brodzkim, jakoteż z koleją brodzką przez bity gościniec było połączone: zdaje się, że najstosowniejszym mógłby być kierunek następujący: od oberży łabodowskiej przy trakcie brodzkim, na Szopkach zwanej, pomiędzy folwarkami na Mazowie i na Kozudawach, w prostej linii do Glinian, a ztąd na Zenion, Połten do dworca w Zadwórzu, coby razem zaledwo 3 mile przestrzeni wynosić mogło. W którym to nadzwyczaj dogodnym, dotychczas uczęszczanym kierunku, ten trakt gruntem zwięzłym i twardą glebą budowany, obok wielkiej łatwości dostawy kamienia z gór łahodowskich, nierównie mniejszym kosztem i prędzej mógłby być wykończony, niżeli proponowana linia, z Kurowic podmokłemi nizinami budować się mająca.

Ponieważ każda z tych projektowanych dróg niema partykularnych prywatnych celów ani widoków, gdyż przeważnie względy publiczne, ogólne, za tem połączeniem przemawiają; gdy najbardziej dla przedsiębiorstwa kolejowego wynikać ztąd mogą znakomite korzyści: oczywiście więc spodziewać się należy, że którabądź z tych dróg obraną zostanie, każda z nich w duchu ustawy drogowej z r. 1866, jako krajowa uznaną by być powinna, i kosztem nie powiatowym, ale krajowym, budowaną być musi.

(*F*) **Wiedeń** d. 20. lipca. Na dzisiejszym targu było z Galicji 2.179, z Węgier 569, z innych prowincyj 220, razem 2.968 sztuk wołów wagi szacunkowej 490—680 ft. Cena za cetnar wagi 28—30¾ złr.

Rzepak nowy w wyborowym gatunku notują w Peszcie z pierwszej ręki po 4½ do 5—5½ złr. za mierzycę.

## Część urzędowa.

**Edykta.** Sąd obwod. tarnowski zawiadamia Jędrzeja i Katarzynę Watulewiczów o nakazie płatniczym pto 3.576 złr. 25 kr., na rzecz Abrahama Westerreicha wydanym. — Sąd krajowy w Krakowie zaprotokołował firmy handlowe: „Filip Rix, handel towarów modnych w Białe“, tudzież „Moriz Unger“ browar, gorzelnia, fabryka likierów itp. w Andrychowie“. — Sąd powiatowy w Ślemieniu wzywa Franciszka Łakomego do spadku po Marcinie Łakomym.

**Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 22. lipca**

| | W. A. zł. | c. |
|---|---|---|
| Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k. | 59 | 50 |
| Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k. | 63 | 50 |
| Losy z roku 1860 | 88 | 30 |
| Akcje banku nar. | 739 | 00 |
| „ Towarzyst. kred. na 200 gl. | 214 | 90 |
| Londyn 10 fnt., sterlingów | 113 | 8[illegible] |
| Dukaty cesarskie sztuka | 5 | 40 |
| Srebro za 100 zł. w. a. | 111 | 25 |

**Wiedeń 22. lipca.**

| | Płacą zł. | c. | Żądają zł. | c. |
|---|---|---|---|---|
| % Metaliki na wal. austr. | 56 | 85 | 57 | 00 |
| „ Pożyczka narod. | 63 | 8[illegible] | 64 | 00 |
| „ Metaliki na m. k. | 59 | 70 | 59 | 80 |
| „ Obl. ind. niż. austr. | 86 | 00 | 86 | 25 |
| „ „ „ węgierskie | 76 | 80 | 77 | 25 |
| „ „ „ chor. i sław. | 76 | 00 | 77 | 00 |
| „ „ „ galicyjskie | 67 | 00 | 67 | 50 |
| „ „ „ bukowińskie | 66 | 75 | 67 | 25 |
| „ „ „ siedmiogrod. | 70 | 5[illegible] | 71 | 00 |
| **Pożyczki loteryjne.** | | | | |
| Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866 | 100 | 25 | 100 | 75 |
| Losy poż. z r. 1839 (całe) | 171 | 00 | 172 | 00 |
| „ „ „ 1854 | 80 | 75 | 81 | 00 |
| „ „ „ 1860 | 88 | 60 | 88 | 80 |
| „ „ „ 1864 | 98 | 90 | 99 | 10 |
| „ „ srebrnej z r. 1864 | 69 | 50 | 70 | 00 |
| „ „ „ z r. 1865 | 72 | 00 | 72 | 50 |
| „ kredytowe | 137 | 00 | 137 | 50 |
| „ ks. Esterhazego | 175 | 00 | 000 | 00 |
| „ ks. Salm | 39 | 50 | 40 | 50 |
| „ hr. Palfy | 36 | 75 | 37 | 25 |
| „ ks. Klary | 39 | 50 | 40 | 50 |
| „ hr. St. Genois | 33 | 50 | 34 | 50 |
| „ ks. Windischgrätz | 23 | 00 | 24 | 00 |
| „ hr. Waldstein | 21 | 50 | 22 | 50 |
| „ Rudolfa | 14 | 50 | 15 | 00 |

| | Płacą zł. | c. | Żądają zł. | c. |
|---|---|---|---|---|
| **Listy zastawne.** | | | | |
| Banku narodowego w monecie konw. (10 letn. do los.) | 98 | 30 | 98 | 50 |
| w walucie austr. (10 letn. do los.) | 93 | 70 | 93 | 90 |
| Galic. Zakł. kred. 4% | 74 | 00 | 74 | 50 |
| Gal. bank hipoteczny | 88 | 00 | 88 | 50 |
| Austr. Zakładu kred. ziem. | 100 | 50 | 101 | 00 |
| **Akcje banków i przem.** | | | | |
| Banku narod. austr. | 741 | 00 | 742 | 00 |
| „ anglo-austr | 157 | 50 | 158 | 50 |
| Zakł. kred. dla h. i przem. | 216 | 80 | 217 | 00 |
| Kolei półn. Ferdynanda | 1898 | 00 | 1902 | 00 |
| „ Karola Ludwika | 210 | 25 | 210 | 75 |
| „ czerniowieckiej | 184 | 00 | 184 | 50 |
| Prior. kolei Kar. Lud. za 100 | 94 | 75 | 95 | 25 |
| „ „ lw. czern. za 100 | 76 | 25 | 76 | 50 |
| **Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)** | | | | |
| Napoleondory | 9 | 05 | 9 | 06 |
| Augsb. 100 złr. nr. | 94 | 50 | 95 | 20 |
| Frankf. n. M. 100 | 95 | 30 | 95 | 05 |
| Hamb. 100 mark. | 83 | 90 | 84 | 15 |
| Londyn 10 fnt. | 113 | 50 | 113 | 70 |
| Paryż 100 frank. | 45 | 00 | 45 | 10 |
| **Paryż 22. lipca.** | | | | |
| Renta 3% | 70 | 20 | 00 | 00 |

**Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:**

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
„ „ o g. 8. m. 4. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

**Pociągi kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:**

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. w.
„ do Czerniowiec g. 8. i 5.
„ „ o g. 8. 14 m.

**Alf ko... Aldonie Mił...**

*to co zawsze, to i dzisiaj —*

*Drohobycz d. 26. lipca 1868.*

2335 1—1

Poszukuje się dla 3 dziewcząt w wieku od 10 do 14 lat **ochmistrzyni**, któraby znała dokładnie naukę języka francuzkiego, tudzież mogła także podjąć się nauczania gry na fortepianie. Pierwszeństwo otrzyma Francuzka lub Szwajcarka

Bliższa wiadomość we Lwowie, miasto, l. 235 na 1. piątrze. 2336 1—?

## Leczenie elektryczne

2219 4—6

w Zakładzie elektroterapii przy placu Halickim, pod nr. 1, naprzeciw kawiarni Müllera, codziennie od 12 do 1 godziny.

Poszukuje się

## dzierżawy

400 do 600 morgów pola w cyrkule Czortkowskim, Stanisławowskim lub Kołomyjskim. Ktoby taki miał folwark do wydzierżawienia od wiosny 1869, raczy donieść do urzędu pocztowego w Jezierzanach pod adresem K. W. 2318 2—2

## SYROP PAGLIANO.

Pod gwarancją prawdziwości dostać można powyższego przedmiotu za 1 złr. 20 ct. flaszkę, tuzin za 12 złr., u **E. Agler, Wien Ungargasse 3.** Zamówienia uskuteczniają się za przekazem pocztowym. 22?5 2—3

1. **Wioska do wydzierżawienia** milę od Stanisławowa położona, średniej gleby, 350 morg. ornego pola, 140 sianożęci, z zasiewami, a to 13 korcy pszenicy, 38 żyta, 114 owsa, 66 kartofel, 43 jęczmienia, wraz z propinacją, która niesie rocznie 600 złr., sad duży, wszelkie budynki gospodarskie, dom mieszkalny o 10 pokojach, oficyny — z tegorocznym zbiorem za roczną tenutę 1550 złr i 190 złr. podatku, który dzierżawca ma opłacać. Bliższa wiadomość w Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

2. **Wioska na sprzedaż,** położona o 2 mile od Stanisławowa blizko kolei, mająca w obszarze 800 morgów dobrej ziemi i 70 morgów lasu; propinacja niesie rocznie 800 złr.; wszelkie budynki gospodarcze i mieszkalne w dobrym stanie.; cena 42.000 złr., bliższa wiadomość w Ajencji.

3. **Folwark do sprzedania,** blizko Stanisławowa przy kolei, — 32 morgów pola ornego, 6 morgów lasu, ogrodu 5 morgów, woda dzieli ogród na dwie części; młyn na tej wodzie postawić można; pomieszkanie o 4 pokojach, kuchnia angielska, piwnica, dwie spiżarnie, stodoła, stajnia na 36 sztuk bydła, z obsiewami tegorocznemi, a to 6 korcy żyta, 4 korcy pszenicy, 17 korcy owsa, 11 korcy kartofel, 3 korce hreczki, 2 morgi kukurudzy; sad nowo założony, a do tego 20 sztuk bydła rogatego — jest do sprzedania za 4300 złr. Bliższa wiadomość w Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

4. **Wieś do wydzierżawienia** w Brzeżańskim cyrkule, 420 morgów ornej ziemi dobrej, 180 łąk, 33 pastwisk, 3 młyny z propinacją idą rocznie 2000 złr. Zasiewy 64 korcy żyta, 81 pszenicy, 71 korcy jęczmienia, 24 korcy grochu, 76 korcy owsa, 38 korcy kartofel, 20 korcy hreczki. Cena 6 złr. za morg, bliższa wiadomość w Ajencji jak wyżej. 2325 2—3




CENY GORSETW od 8, 10, 12, 14, do 16 złr. w. a. CENTURE od złr. 6, 8, 10 do 12 w. a. Przy pisemnych zamówieniach uprasza się o miarę z czterech powzdłużnych zrzyków papierowych: 1. Objętość piersi, plecków i krzyż po pod ramiona. 2. Objętość w pas e. 3. Objętość bioder. 4. Długość z pod ramienia do pasa. Mierzyć trzeba do sukni. 2172 4—8




Jestto nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żołci zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi) podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia panien i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.**

Prawdziwe pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia przez czas bardzo długi. Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastósowane do klimatu Polski. 2222 18—?

Dostać można we Lwowie w aptece pp. **P. Mikolascha i Z. Rukera** pod Srebrnym orłem, w Krakowie w aptece p. **Redyka**, w Brodach w aptece p. **Franzosa**.

## C. k. uprz. galic. akcyjny Bank Hipoteczny.

**Z dniem 1. sierpnia 1868** rozpoczyna

# Filia c. k. uprz. gal. akc. Banku Hipotecznego w Krakowie

**czynność swoją, i trudnić się będzie następującemi interesami:**

1. Eskontować listy hipoteczne c. k. uprz. gal. akc. Banku Hipotecznego, jak i w ogóle wylosowane listy zastawne: obligacje i rządowe papiery, również asygnacje kasowe innych Zakładów, nakoniec nie później jak w 3 miesiącach płatne kupony papierów rządowych i innych, pewną wartość mających, na giełdach austrjackich notowanych; dawać za opłatą procentu zaliczki na listy hipoteczne c. k. uprz. gal. akc. Banku Hipotecznego, jako też na inne austrjackie papiery rządowe, industryjne i inne, pewną wartość mające, o ile kurs tych ostatnich na giełdach austrjackich urzędownie jest notowany.

2. Eskontować weksle, opiewające na walutę prawną, płatne we Lwowie lub w Krakowie, z terminem wypłaty nieprzenoszącym dni stu od dnia podania weksla. Weksle takowe muszą mieć prócz żira podającego, jeszcze podpisy najmniej dwóch osób wekslowo obowiązanych, z wypłacalności znanych.

3. Przyjmować pieniądze na bieżący rachunek lub za wydaniem uprocentowanych asygnacyj kasowych, które na pewne imię i nie na mniej jak na 50 złr. w. a. opiewać mają. Formularze tych asygnacyj kasowych podlegają zatwierdzeniu rządu.

4. Prowadzić interesa na rachunek bieżący (conto corrente) i przekazowe żiro w ten sposób, iż tylko gotówką, którą się ma do żądania, wolno rozrządzać przez asygnacje (checque), albo przepisanie na rachunek w tym celu otwarty.

5. Zajmować się komisowo kupnem i przedażą papierów rządowych i innych, pewną wartość mających, oraz innemi bankowo-komisowemi interesami, za należytem pokryciem.

6. Przyjmować domicylowanie weksli i tychże inkasowanie na rachunek osób trzecich.

7. Przyjmować do przechowania papiery pewną wartość mające, drogie kruszce i inne kosztowności.

8. Dawać drobniejszym kupcom i przemysłowcom z funduszów kasy zaliczkowej z c. k. uprz. gal. akc. Bankiem Hipotecznym połączonej, pożyczki za złożeniem stosownego zastawu lub za odpowiedniem poręczeniem. Pożyczki te dawane będą od najmniej 5 do najwyżej 500 złr. w. a. Z pożyczającym wolno umawiać się o zwrot pożyczki bądź zaraz, bądź w ratach tygodniowych lub miesięcznych, oraz o wysokość i sposób opłacania procentów.

Co się niniejszem do publicznej wiadomości podaje.

Lwów dnia 23. lipca 1868.

2337 1—3 **Dyrekcja.**

Wyborną, i powszechnie uznaną

## HERBATĘ

**z tegorocznych zbiorów** — zaleca

# Magazyn Rudolfa Schwarca

## (plac Katedralny l. 25)

| | | |
|---|---|---|
| Sansinski | po złr. 4 ct. 50 | za funt wiedeńskiej czyli ciężkiej wagi |
| Kaisow | " " 5 | |
| Melange | " " 5 | |
| Mandarin | " " 9 | |

Powyższe gatunki wyszczególniają się tak przy swej niskiej cenie jak i **przewybornym smakiem i zapachem.** 2136 11—?

**Próbki** tych herbat udzielają się tak w miejscu, jak i na prowincję **bezpłatnie.**

## DO KULTURY SIEWU

polecamy konstruowane przez nas, powszechnie uznane jako **najprostsze i najodpowiedniejsze**, najlżejsze i najtańsze siewniki, takzwane

# Victoria-Drill

na rolę tak lekką jak ciężką, 11, 13, albo 15rzędowe, z najnowszemi ulepszeniami, kosztujące od 135 do 180 talarów, stosunkowo do ilości rzędów i do wykonania.

Victoria-Drill otrzymali pp.: rządca dóbr p. Schnurpfeil w Germakówce (9 sztuk), Bogdanowicz w Kosowie, — Dr. Jurnitschek w Czerniowcach, — Br. Brunicki w Zaleszczykach, — Hr. Potocki w Kurowicach, — Arnold Werner we Lwowie (5 sztuk), — Duza w Hatvan i inni. 2283 3—4

Ilustrowane cenniki wysyłamy pocztą odwrotną franko. *Prosimy o rychłe zamówienia.*

## Schneitler & Andree in Berlin.

**(179b Wüllerstrasse.)**

## A. PETSCHEK'a

## kantor dla interesów giełdowych

**w Wiedniu, Strauchgasse Nr. 3,**

naprzeciw lokalu giełdowego,

poleca swe usługi do załatwiania wszelkiego rodzaju interesów giełdowych, jakoto zakupna i sprzedaży, tudzież interesów premiowych i t. p., pod warunkami nader korzystnemi, przystępnemi dla każdego. Kantor ten oferuje publiczności nawet niemającej z giełdą stosunków, udział w operacjach giełdowych za stosunkowo bardzo małą wkładką i wykonywa wszelkie udzielone zlecenia za bardzo mierną prowizję, wynoszącą wszystkiego tylko 2 złr. od 1000 złr. nominalnej wartości.

**Programów udziela na żądanie gratis i franko.**

Kantor kupuje i sprzedaje wszelkie mające wstęp na giełdę papiery państwowe i prywatne krajowe i zagraniczne po kursie dziennym. 2284 3—12

Tamże dostanie także losów na spłatę ratami jak najtaniej.

**A. Petschek's Comptoir für Börsengeschäfte,**

**WIEN, Strauchgasse Nr. 3. Der Börse gegenüber.**

**Do moich sąsiadów i przyjaciół!**

Straszliwą klęska, jaką doznałem d. 7. lipca b. r. przez gradobicie i powódź, które zniszczyły zupełnie cały plon tegoroczny gospodarstwa mego w Kowalówce, tak dalece, że na całem terytorjum ani piędź ziemi oszczędzoną, a wszystkie zboża, kartofle i pasza do szczętu zbite zostały, zmuszonym się widzę, na razie zaopatrzyć się w zboże na zasiew ozimy, od tego bowiem zależy możność ratowania się na dzierżawie, w którą bardzo znaczne wkłady poczyniłem.

Potrzebując przeto pszenicy korcy 150 i żyta korcy 150, czystego i zdatnego do siewu ziarna, za które ofiaruję gotówką po 9 złr. za pszenicę a po 6 złr. za żyto, z terminem odebrania 20. sierpnia, proszę każdego z sąsiadów i przyjaciół, któryby był w możności przyjść mi w pomoc nasieniem powyższem na ten czas choćby częściowo, żeby raczył zawiadomić mnie zawczasu o ilości i gatunku zboża, na które z pewnością liczyćbym mógł, najdalej do 1. sierpnia, listownie pocztą Manasterzyska, z wyraźnem postawieniem życzenia, czy i wiele zadatku obowiązanym będę złożyć. Nie daj Boże, żebym kiedy moim szanownym sąsiadom i przyjaciołom odwzajemniał się podobną uczynnością, którą z uczuciem szczerej wdzięczności ocenić i pamiętać potrafię.

Kowalówka 14. lipca 1868.

2302 3—3 *Romuald Morawski.*

## Zakład i produkcja nasion J. BULSIEWICZA w Bochni

zaleca nasienie

## rzepy pastewnej,

ścierniank i (Stoppelrübensaamen.) Kwarta polskiej miary po 1 złr. w. a. 2168 10-18

## Dla kurzących tytoń!

**C. k. skład komisowy**

**Tytoniu i cygarów wyborowych w Wiedniu,** Graben, Nr. 25.

Największy skład prawdziwych cygarów **Habana** najdelikatniejszego gatunku, jako to: **Partugas, H. Upman, Cabanas** itp.; tudzież najprzedniejszych cygarów wyborowych z liści amerykańskich i liści z Indyj wschodnich, 100 sztuk od 2½ złr. i wyżej. 2307 3—3

Prawdziwe

**tureckie, syryjskie i amerykańskie**

**TYTONIE,**

siekane i w listkach,

**NAJLEPSZE PAPIEROSY,**

**tytonie na papierosy itp.**

Za prawdziwość i rzeczywiste pochodzenie gwarantuje się.

**Cenniki za darmo.**

Zamówienia za pobraniem przez pocztę.

# Uwiadomienie.

Mianowany dekretem Wys. ministerstwa sprawiedliwości z dnia 9. maja 1868 l. 5286 adwokatem w Wiedniu, przeniosłem się tu i utworzyłem kancelarję moją w miejscu

**Stadt, Graben Nr. 13.**

Donosząc o tem szanownej publiczności, spodziewam się, iż, gdy ta zmiana miejsca pobytu i zarobku, spowodowana osobistemi pobudkami, tyczącemi się zawodu, nie rozłącza mnie z krajem rodzinnym, owszem ani moja miłość i przywiązanie dla niego, ani moje chęci i praca dla jego dobra nie ustaną, szanowni rodacy mnie dalej swem zaufaniem obdarzać raczą, mianowicie w sprawach w Wiedniu toczących się, mnie zaś pewnie miło będzie, im tu służyć.

Wiedeń dnia 8. lipca 1868.

2310 3—3 ***Dr. Maksymilian Landesberger.***

# Jakòb Kronfeld,

## Jubiler i złotnik, oraz taksator

w filii c. k. uprz. austr. Towarzystwa Zastawniczego we Lwowie, poleca względom Szanownej Publiczności swój przy ulicy **Pojezuickiej pod l. 272½, w domu p. Józefa Breuera**, naprzeciw domu **Karnickich**, nowo urządzony i obficie zaopatrzony

**skład najmodniejszych towarów złotych i kosztowności,**

tak własnego wyrobu jak z pierwszych fabryk zagranicznych, po cenach najumiarkowańszych. 2290 3—8

Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio.

# IGNACY HERCOK

we LWOWIE, w domu p. B. Stillera, przy ulicy Halickiej l. 295, poleca swój obficie zaopatrzony skład

## OBIC PAPIEROWYCH (pokojowych)

**z najlepszych fabryk francuzkich, angielskich, niemieckich i wiedeńskich,**

które z powodu przeistoczenia swego handlu

## po znacznie zniżonych cenach sprzedaje.

Obicia do pokrycia pokoju średniej wielkości, objętości 60 stóp bez sufitu, od złr. 4.80 ct.
" " " " " " 60 " ze sufitem od złr. 8.60 ct.

Pojedyncze zwoje od 20 ct. stopniowo aż do złr. 12.

Wzory, cenniki i wszelkie żądane wyjaśnienia udzielają się najchętniej odwrotną pocztą. 2170 4—6

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się natychmiast z wszelką starannością.

# DZIENNIKA LITERACKIEGO,

2308 3—8

wychodzącego we Lwowie, pod redakcją **Władysława Łozinskiego,** rozpoczął się właśnie nowy kwartał (całego ciągu rok 17.)

***Pierwsze dwa numera tego kwartału zawierają:*** **Czarne godziny,** powieść współczesna przez Władysława Łozińskiego. — Wyjątek z powieści poetycznej: **Historja szlachcica na bruku** przez Józefa Szujskiego. — **Reformy społeczne** w Polsce pod koniec XVIII. wieku, przez Ksaw. Godebskiego. — **Rada,** poezja przez El...y. — **Szkoda,** poezja. — **Książę Pudel** przez Edw. Laboulaye. Przełożył z francuzkiego Tadeusz Cieszyński. — **Warunki pracy.** — Ucieczka do Węgier. (Ustęp z pamiętnika.) — Recenzje: O emancypacji kobiet, przez prof. dr. filozofii Henryka Struve. Warszawa 1868. — Dziejopis żywiecki do druku podany przez Jana Radwańskiego. Kraków 1868 w 8 e. — Statut Stowarzyszenia Przyjaciół Oświaty Ludowej. — Przewodnik.

Przedpłata **na kwartał** wynosi w miejscu złr. 2 ct. 10, pocztowa złr. 2 ct. 70; **na pół roku** pocztowa złr. 5 ct. 30. Można także odbierać **„Dziennik Literacki"** w **miesięcznych zeszytach** po 70 ct. w. a. we wszystkich księgarniach krajowych. — We LWOWIE przedpłatę miejscową i pocztową przyjmuje księgarnia **KAROLA WILDA** w rynku pod l. 171.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.